

Kościół św. Marii Magdaleny w Zatoniu

Jeszcze nie tak dawno jadąc drogą do Bogatyni, gdy mijało się elektrownię Turów, widać było wieżę kościoła św. Marii Magdaleny w Zatoniu, wiosce skazanej na wymarcie, ostatnio będącej częścią miasta Bogatynia. Świątynię wzniesiono w XV wieku wykorzystując do tego celu wcześniejszy obiekt. Zachował się XIII wieczny portal. W XVI wieku dobudowano kamienną wieżę. Ostatni remont przeprowadzono tutaj w 1959 roku. Od tamtej pory było już tylko gorzej. W roku 1992 odprawiono tu ostatnią mszę. Od tej pory kościół pozbawiony wszystkiego co przedstawiało jakąś wartość popadał w coraz większą ruinę. Ze względu na prace KWB Turów wieś została przeznaczona do likwidacji.



**Kościół św. Marii Magdaleny w Zatoniu. Foto:
Krzysztof Tęcza**

Przez wiele lat ludzie byli stąd przesiedlani, wyjeżdżali sami, aż pozostało tu tylko kilkadziesiąt rodzin. Dlatego po drugiej stronie szosy do Bogatyni postawiono nową świątynię.

29 maja 2011 roku, od niedopałka papierosa, zajęła się konstrukcja drewniana kościoła i w krótkim czasie ogień objął cały obiekt. Niestety przybyła straż pożarna niewiele mogła zrobić. Ugaszono co prawda ogień ale zniszczenia były już zbyt duże by myśleć o jego odbudowie. Zresztą i tak na dzień dzisiejszy nikt nie pozwoliłby na to. Teraz już tylko patrzeć jak pozbawiony dachu i nakrycia wieży obiekt do cna zniszczy deszcz, śnieg i mróz jakie przyjdą zapewne nadchodzącej zimy. Nic i nikt już nie uratuje tego kościoła. Nikt nawet nie będzie próbował. Bo powiedzmy sobie szczerze: po co i dla kogo?

Aby zobaczyć co pozostało ze spalonego kościoła wybrałem się tam 12 września 2011 roku. Świątynia z zewnątrz nie wygląda tragicznie. Po prostu nie ma dachu. Jednak wewnątrz to już prawdziwa katastrofa. Praktycznie nawa główna cała jest zawalona niedopalonymi dźwigarami, które dawniej podtrzymywały strop i dach. Widać, że pozostałości balkonów mogą runąć w każdej chwili. Sterczą jeszcze kikuty słupów. Jednak całość sprawia, że pomysł odbudowy mija się z celem. Bo po prawdzie nie ma sensu nawet zabezpieczać tych ruin. Należy pozostawić je naturze. Właściwie część wsi położona po tej stronie drogi

praktycznie też jest na wymarcu. Niewielu tu mieszkańców.

Wewnątrz ruin widać mury i pozostałości wieży, oczywiście też bez dachu. Prezbiterium straszy pustką. Jedyнным ciekawym akcentem jest data 1796 umieszczona w ozdobie tynkowej. Pod datą, takż zwornik znajdujący się w łuku tęczowym, a w nim zielone oczko w koronie złotych promieni o bardzo intensywnych barwach. Widać, że tutaj ogień nie dotarł. W ogóle w prezbiterium widać wiele kolorowych ozdób. Wygląda na to, że ogień który strawił cały kościół oszczędził miejsce po ołtarzu. Może jest to promyk nadziei dla wiernych. Z tyłu kościoła widać resztki starego

cmentarza. Groby są zarośnięte bujną roślinnością. Niektóre nagrobki poprzewracane. Patrząc na ten obraz wydaje się, iż właśnie taki los podzieli świątynia. Czekają ją zapewne to samo co spotkało cmentarz. Zostanie zapomniana przez ludzi, a same mury pochłonie przyroda. Takie niestety jest też nasze życie. Żyjemy póki ktoś o nas pamięta. Później pozostanie pustka, chyba że zachowamy pamięć o świątyni w przekazach.



Kościół św. Marii Magdaleny w Zatoniu po pożarze. Foto: Krzysztof Tęcza

Dlatego póki jeszcze widać powiem iż świątynię zbudowano na podmurówce kamiennej, wykorzystując jako budulca cegły, którą otynkowano. Wykonano tutaj opaski tynkowe we wszystkich otworach, zarówno okiennych jak i wejściowych. Jedyne wieża została zbudowana w całości z kamienia. Posiada nawet kamienne gzymsy między kondygnacyjnymi i koronującymi. Tutaj obramienia otworów okiennych także wykonano z wykorzystaniem kamienia. Zarówno na wieży jak i na murze kościelnym z drugiej strony nawy umieszczono kamienne tablice z datą i tekstami. W zabudowaniach obok kościoła mieszkają jeszcze ludzie. Uprawiają oni ogródki wciśnięte pomiędzy dom, a mur otaczający teren cmentarza przykościelnego. Gdy przybyły tu turysta stanie przed zadrukowanym wejściem ujrzy tylko gołe mury, zawalony dach oraz w otworach okiennych pozbawionych szyb błyski promieni słonecznych i sunące po lazurowym niebie białe obłoki. Ale przed tym wszystkim, niejako na tle tego ogromu zniszczeń zobaczy także murowaną kaplicę, w której wisi krzyż z Jezusem, obraz z Janem Pawłem II oraz zielone rośliny z ogromnymi czerwonymi kwiatami. Zatem życie dalej trwa.

Krzysztof Tęcza